

# REKKORD AUDIO F110P



Firma Rekkord Audio debiutuje nie tylko na naszych łamach, ale również na całym świecie, bo to zupełnie nowa inicjatywa niezmordowanego Heinza Lichteneggera. Gramofony są produkowane w Niemczech przez fabrykę Alfred Fehrenbacher GmbH, która przez wiele lat współpracowała z Dualem i Thorensem. Teraz w ich miejsce wszedł Rekkord i Pro-Ject.

**D**la firmy Rekkord gramofony automatyczne mają być głównym polem do popisu. Wciąż jest ich niewiele, a przecież mają potencjał, aby do gramofonu przeko-  
nać... jeszcze nieprzekonanych, których dotąd zniechęcała skomplikowana natura i obsługa konstrukcji manualnych.

Rekkord startuje z ofertą liczącą sześć modeli (a niektóre z nich mają dwie wersje), w tym czterech w pełni automatycznych, jednak dwa najdroższe gramofony są manualne.

Ofertę otwiera automatyczny *F100*, testowany *F110* jest drugim od dołu. Różnica w cenie nie jest duża (około 300 zł), ale przewaga *110-tki* nad *100-tką* już wyraźna – jest konstrukcją z odsprężnionym chassis. Uściślijmy jeszcze, że do testu trafiła wersja *F110* z indeksem *P*, który u Rekkorda sygnalizuje obecność wbudowanego przedwzmacniacza korekcyjnego. Taki model kosztuje 2200 zł, odmiana podstawowa *F110* (bez przedwzmacniacza) jest znowu o 300 zł tańsza.

Decyzja będzie pewnie zależała od tego, czy mamy phono-stage we wzmacniaczu zintegrowanym, bo o planowanie zakupu zewnętrznego nie podejrzewam tych, którzy są zainteresowani gramofonem za 2000 zł.

Rekkord *F110P* oraz Pro-Ject *A1* wyglądają podobnie – czarna plinta (z MDF-u, oklejona folią), szczupły talerz i charakterystyczny panel z przełącznikami to cechy wspólne. Ale bliższe oględziny ujawniają wiele różnic. Rzeczą bardzo specjalną w *F110P* jest zaawansowany, odsprężniony od chassis układ mechaniczny i elektro-  
niczny. Polega on na osadzeniu całego mechanizmu (wraz z ramieniem, który w gramofonie automatycznym jest częścią większej całości) w plincie za pośrednictwem elastycznych łączników.

Talerz jest aluminiowy, w zestawie wraz z filcową matą. Ramię to własna konstrukcja Rekkorda o efektywnej długości 8,3 cala, aluminiowa rurka jest w tylnej części osadzona w precyzyjnych, stalowych łożyskach. Ciekawostką jest „wkładka” z włókien węglowych,

umieszczona w główce w celu poprawy jej sztywności... Jednak trudno nie zauważyć wpływów Pro-Jecta.

Rekkord zrobił chyba wszystko, aby *F110P* był jak najłatwiejszy w instalacji oraz użyciu, został zatem kompleksowo złożony i skalibrowany już w fabryce. Na sztywno ustawiono przeciwwagę, a więc siłę nacisku igły, podobnie anti-skating, tym bardziej kąt VTA i azymut. Nie ma możliwości zmian żadnego z tych parametrów (przynajmniej w typowy sposób).

Tym samym i pomysł wymiany wkładki na coś lepszego będzie trudny do przeprowadzenia. A zainstalowana wkładka tym razem jest zaskakująca, bo nie jest to żaden Ortofon, o co podejrzewalibyśmy firmę powiązaną z Pro-Jectem, chociaż instrukcja obsługi mówi wprost o modelu *OM 10*. Testowany *F110P* jest jednak wyposażony w bardzo popularną wkładkę Audio-Technica *AT3600L*. O tej z kolei wspomina strona internetowa, ale dodając, że igła jest eliptyczna, podczas gdy ten model wkładki ma igłę stożkową...

Rekomendowany nacisk to aż 3,5 g, ale w przypadku *F110P* nie ma to przecież większego znaczenia, gramofon nie pozwala na regulację tego parametru, więc użytkownik nie będzie narażony na stres „dociągnięcia” przeciwwagi do pozycji 3,5 g.

Obsługa jest – tak jak obiecał producent – prosta, wręcz „radosna”. Wystarczy zainstalować górną pokrywę, usunąć kilka transportowych blokad i nałożyć na główną oś talerz (jednak Rekkord *F110P* nie jest tak ekstremalny jak Pro-Ject *A1*, w którym nawet talerz był już zamontowany).

Najważniejsze są przyciski Start i Stop, uruchamiające i zatrzymujące odtwarzanie. Ze wszystkimi konsekwencjami automatyki ramię przesuwane jest nad powierzchnię płyty, a po zakończeniu strony wraca do punktu wyjściowego.

Niezależnie od zaawansowanej elektroniki, Rekkord *F110P* jest gramofonem z klasycznym, paskowym napędem. Tyle że użytkownik w ogóle nie musi zagłębiać się w takie szczegóły. Cały napęd jest ukryty pod talerzem, na dobrą sprawę możemy w ogóle nie mieć świadomości jego istnienia (dopóki nie trzeba będzie wymienić paska).

Rekkord *F110P* jest też cichy i nie chodzi tutaj o obroty talerza (bo to właściwie oczywiste), ale o mechanizmy związane z automatyką ramienia.

Z obudowy na stałe wyprowadzono interkonekty (wraz z żyłą uziemiającą) i z tym znowu jest związana ciekawostka.

**W modelu *F110* interkonekty podłączono wprost do wkładki, ale w *F110P* przedwzmacniacz korekcyjny jest na stałe włączony w tor sygnałowy – nie można go ominąć.**

To w sumie konsekwentne dopełnienie koncepcji gramofonu kompletnie „przygotowanego”, bez zawracania głowy regulacjami i opcjami.

Nieco mniej entuzjastycznie przedstawiają się parametry napędu; o ile nierównomierność obrotów (wskaźnik W&F) pozostaje umiarkowany (0,55 %), to talerz obracał się wyraźnie za szybko (o 1,5%). Być może jednak jest to przypadłość testowanego egzemplarza, niewykluczone, że łatwa do skorygowania przez serwis.

Rekkord *F110P* nie ma właściwie żadnych mechanizmów regulacyjnych, wszystkie parametry ustawiono w fabryce.



Wkładka miała być (zgodnie ze wskazówkami w instrukcji obsługi) Ortofonem z serii *OM*, ale ostatecznie *F110P* został wyposażony w Audio-Tchnikę *AT-3600L*.



### ODSŁUCH

Nowy gracz winyli nie bije rekordów w naszych testach, ale zachowuje się zaskakująco dojrzałe. Myślałem, że będzie chciał się „przebić” brzmieniem efektywnym i specyficznym, albo włączyć w bezpieczny i dominujący nurt ciepłego analogu. To, że stać go na więcej, a nie tylko na „eksperyment” albo zachowawczość, sugerowały już co prawda pewne cechy konstrukcji. Mimo to przed odsłuchem nie był moim faworytem. *F110P* nie próbuje nas oczarować ani tym bardziej szokować, za to konsekwentnie buduje wieloma cechami obrazu urządzenia dopracowanego, poważnego, muzycznie uniwersalnego. Podstawą jest dobre zrównoważenie, kontrola i czystość w całym pasmie. Nic w tym dźwięku nie napada, wszystko jest bliskie i uporządkowane. Pod tym względem *F110P* przypomina *AT-LP5X*, jest jednak bardziej opanowany, mniej zadziorny, nieco ciemniejszy. Bas jest gęsty, konkretny, kontrolowany, dynamiczny i sprężysty; nie ma takiej swobody i luzu jak niektórzy konkurenci, pomruki nie zmulą średnicy ani nie rozleją rytmu. To tym bardziej korzystne, że wysokie tony są o tyle dokładne, o ile oszczędne – dawkuje detale, wybrzmienia, zachowując przy tym dobrą selektywność i proporcje, nie absorbując błyskotkami.

Większa aktywność na górze pasma dałaby lepszy wgląd w nagranie, ale niekoniecznie lepszą spójność i naturalność.

**Brzmienie *F110P* to bardzo dobra, dopięta kompozycja całości, co potwierdza przekonujące, wiarygodne odtworzenie przestrzeni.**

Średnica jest dowartościowana, obecna, a przy tym dokładna i neutralna – nie skręca w żadną stronę, nie jest „dopalona” na dole ani przejaszczona. Jej „analogowość” realizuje się przez nasycenie i plastyczność, jednak nie przerabia wokali na własną modłę, zachowując dobre różnicowanie.

### REKKORD AUDIO F110P

**CENA** 2200 zł  
**DYSTRYBUTOR** Nautilus Dystrybucja  
www.nautilus.net.pl

**WYKONANIE** Konstrukcja w pełni automatyczna z zaawansowanym układem odsprężnionego chasis. Główna wzmocniona włóknom węglowym.

**FUNKCJONALNOŚĆ** Kapitalnie ciche i pewny w działaniu automat. Korekcja phono na stałe włączona w tor sygnału. Wygodna zmiana prędkości obrotowej.

**BRZMIENIE** Nasycone, spójne, dość dokładne i różnicujące.

## Nowy projekt

Kiedy przyjmowałem do testu *F110*, nasz rodzimy dystrybutor Rekkorda bardzo uczulał mnie, że Rekkord to nie przemianowany Pro-Ject, a konstrukcje są zupełnie inne. Tym niemniej pojawienie się w jednym teście gramofonów Pro-Jecta i Rekkorda skłania do ich porównania.

W tym miejscu zastanówmy się jednak, po co Heinzowi Lichteneggerowi kolejny gramofonowy „projekt”. Czy da się wymyślić coś, czego Pro-Ject już wcześniej nie zrobił?

Oczywiście! Nie zdobył dotąd odpowiedniego zaplecza produkcyjnego (a może i projektowego), aby na dużą skalę zająć się gramofonami automatycznymi. To zresztą nie tylko nisza u Pro-Jecta, ale na całym rynku. Wygląda na to, że Heinz Lichtenegger miał znowu dobry pomysł, dogadał się z firmą Alfred Fehrenbacher GmbH i tam będzie produkował automaty. Zarówno po szyldem Rekkord, dla której będzie to główna rola, jak i Pro-Jecta, który jeszcze bardziej „urozmaici” swoją ofertę.

Przewód sygnałowy jest zainstalowany na stałe wraz z dodatkową żyłą uziemiającą, która w tej wersji gramofonu (z włączonym przedwzmacniaczem korekcyjnym) nie jest potrzebna.



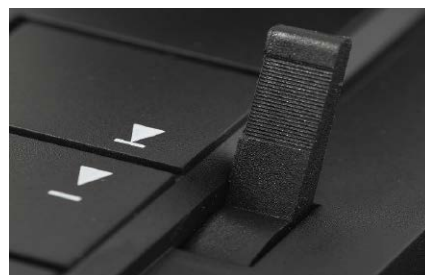
Cały mechanizm jest schowany pod talerzem, w tym przypadku to skomplikowana konstrukcja z szeregiem przewodnic i cięgien do sterowania ramieniem.



Mechanizmy odsprężniono od plinty za pomocą „pływającego” zawieszenia.



Do obsługi takiego gramofonu nie jest potrzebna żadna wiedza ani doświadczenie, wszystko zrobi za nas automat, gdy tylko przesuniemy manipulator na pozycję Start.



*F110P* może też pracować w trybie manualnym – wystarczy przesunąć ramię nad płytę i opuścić winde.



Z wyborem prędkości obrotowej wiąże się sygnał dla automatyki, że płyta ma mniejszą, singlową średnicę i tamże należy przesunąć ramię.

